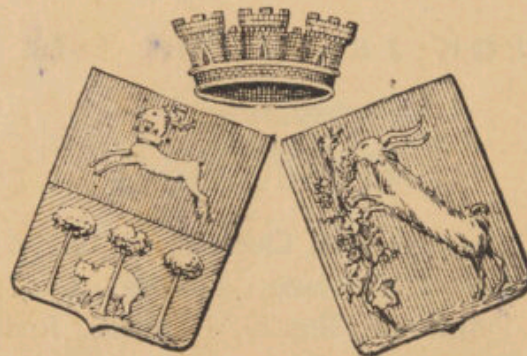


Połowę czystego zysku przeznaczają się na Salę Sierot w Lublinie.

# DOBOSZ LUBELSKI

□ JEDNODNIÓWKĄ □



Lublin, w maju 1921 r.

Cena egzemplarza mkp. 40.



# BANK HANDLOWY w WARSZAWIE, ODDZIAŁ w LUBLINIE.

Ulica Kapucyńska, dom własny.

Telefonu № 16.

Skrzynka pocztowa № 73.

Instytucja Centralna w Warszawie.

ROK ZAŁOŻENIA 1870.

ODDZIAŁY w POLSCE:

w Będzinie, Częstochowie, Ciechocinku, Gdańsku, Kaliszu, Kielcach, Kutnie, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Mławie, Ostrowcu, Piotrkowie, Płocku, Poznaniu, Radomiu, Radomsku, Sosnowcu, Sandomierzu, Toruniu, Tomaszowie-Mazowieckim, Włocławku i Zawierciu, oraz Oddział Miejski w Łodzi, 1-szy Oddział Miejski „Tlomackie” i 2-gi Oddział Miejski „Nowy Świat” — w Warszawie.

ODDZIAŁY ZAGRANICĄ:

w Kijowie i Piotrogradzie.

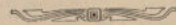
Składy własne Towarowo-Zbożowe (Tranzytowe)  
na Przedmieściu — Bronowicach w LUBLINIE.



Do wydania niniejszej skromnej pracy, zachęciła nas myśl o tych, których los zawistny pozbawił własnej rodziny. W tym celu, część dochodu ze sprzedaży „Dobosza” przeznaczylimy na zasilenie funduszu „Sali Sierot” w Lublinie.

Ufamy, iż społeczeństwo, które zawsze chętnie spieszy z ofiarnością, poprze nasze usiłowania przyjsia z pomocą tak użytecznej instytucji.

Redakcja.



Kto czyni piękne z poczuciem godności  
Spełnia dla dobra Ojczyzny,  
Ten pragnie szczęścia całej ludzkości,  
Gójąc jej rany i blizny.

Kto zaś swych biednych opuszcza braci,  
Kto się ubogiej Ojczyzny wypiera,  
Kto czynem dług Ojczyźnie nie splaci,  
Taki na wieki umiera.

J. N. W.

2

## W KRZYŻU MOC I ZWYCIĘZTWO.

Gdy staniesz na Górze Zamkowej i wrok swój  
zwrócisz na gród Leszka Czarnego, zda Ci się, iż wi-  
dzisz Michała Archanioła przysięgającego z obłoków  
i podającego miecz splecionemu Monarsze pod panimletym  
dębem, zalecając zwycięstwo!

I widzisz emy tatarską legję jak kłody podcięte!  
W mgłę przeszłości staje przed Tobą pochód  
Senatorów, Hetmanów i Kierownia obłoga narodów,  
datanych by zaprzykładać w Kaplicy Zamkowej dobro-  
wolne złaczenie na zawzięt.

Majestatyczna postać z krzyżem w ręku i palca-  
mi na zamknięcie wymawia uroczyste:  
Przysięgam...

To wieńczył pamięci Król Polski Zygmunt, a za  
nim Barbara!

A wszystkie drzwiny niosa echo od morza do  
morza!

Głos po roście hen przez dąbrowy, niosąc się z  
Wawelu głos szpizów starożytności!

Przysięgam!

A Aniołowie Pańscy z kolidowaniem na Niebiosach  
radują się, sypiąc kwiaty na Piastów ziemie.

I na Ryńku przed Trybunałem Lubelskim wyła-  
nia się purpurowy tron, a na nim tenże Król, dzin-  
żąc w dłoni Krzyż! Bolejczy zaś Chrystus Pan smutnie  
patrzy z Krzyża na rycerza co w zlanie zbrojny kłó-  
czy i słów kłólewskich wyrażając:

Przysięgam... za siebie i moich zastępów na  
wieki wieków... amen!

To Krzyż!

A chor anielecki odpowiada mu!

Kłamiąc!

A na dole szumia skrzydła husaria, z nich  
zast wyłania się Ten, co zbawił Krzyż i świat cały od  
nawaly pohanów pod Wiedniem i kornie klęczy u  
Bernardynów, gdzie legł snem wiecznym Jego ro-  
diciel! — I błaga Pana nad Panym... o losy drogi dla  
Polski!

I wysuchał Pan błagalnych modłów Jego, wiał  
otuchę w Narod i dał narodowi moc wielką, by wy-

trwał pomimo wszystkie zakusy, szatańskie wrogów  
naszych!

I zda Ci się czytelniku, iż walka wiekowa o wol-  
ność narodu, snem tylko była... snem, który na gnosz  
trąby Michała Archanioła przysięgającego z obłoków  
wychwastanie Ojczyzny!

Leżąc co? Od wschodu znów słyszysz grzmot  
dławi i szcęk oręża i grotny pomruk Moskwy, by  
zniszczyć to, co zostało, a wielkiej zawieruchy dzie-  
jowej!

W sercach małej wiary powstaje lek, rodzący  
zwątpienie... nie przypuszczaj już! depcze kresy Rzecz-  
ypospolitej, niosąc mroź i pożogę.

Aż oto lud Polski ulny w Moc Krzyża, ugięł ko-  
lana przed Panem nad Panym, przywoławszy na pamięć  
rycer i o wolność Narodu począwszy od Kościuski,  
Lukaszewskiego, Kiłińskiego i innych a skończywszy  
na bohaterach pod wodzą Naczelnika Piastów!

I z pierś Narodu zagrzmiła przysięga „Nie  
damy ziemi”!

I stał się „Cud nad Wisłą”!

## OJCZYŻNA.

„Ojczyzna” — to wyraz treści niestychanie bogate  
i świeży!

Myli nasza o Ojczyźnie zwraca się mimowoli do  
tych, którzy przez całe życie obiecywali sobie, że do-  
czekają pory takiej jak dzisiejsza, wierzyli że nawią-  
zi do tego, co przeżyli za życia. Nie wszyscy do-  
czekali. Wśród tłumy mogli rozdanych po wszystkich  
zakątkach kuli ziemskiej, smętniej od innych mówią  
do nas mogli tych męczenników, którzy czy to gło-  
sem, pędem lub orężem dali dowód świętej miłości  
Ojczyzny, a których śmierć zabrała przed światłem  
zory wolności.

Porzucił przy życiu, porwał wir nowego życia,  
Naród wydoławszy się z widoków zaczął żyć życiem  
politycznym. Narod się pyta: czego nam potrzeba?

## DOBOSZ.

W jednej z potyczek, pułk stracił dobosza  
Treba się było starać o nowego.

Pewnego dnia stanęła w obłocie kobieta śred-  
niego wieku, w żalobnej sukience ubrana. Trzymała  
za rękę trzynastoletniego chłopca, szczupłego i nie  
wiek swój bardzo małego. Zwróciła się do kapitana,  
prosiąc: o przyjęcie go na dobosza. Siostry dookole  
wojcy wybuchli głośnie śmiechem, nawet sam  
kapitan nie mógł skryć uśmiechu pod wąsem.

Chłopiec, zamieszany, pochylał w zakłopotaniu  
głowę. Po chwili jednak wznosił błądliwie, rozumnie  
oczy i rzekł:

— Miał pan być spokojny, panie kapitanie,  
umiem dobrze być w bębnie.  
Kapitan uśmiechnął się z dobrocią.

— Wachmistrzu! — wydał rozkaz — kaź przynieść  
bęben i sprowadź tu trebacza!  
Za chwilę zjawił się trebac.

Był to stary żołnierz o sumiastych wosach, a tak  
wysoki, że wszystkich obecnych przewyższał o głowę  
wzrostem. Na widok nowego kolegi, który stał już  
z bębniem, trzymającym w pogotowiu palec, ołtarz  
zawalał szczerzo:

— Co widzisz? — Alboż ten smarkacz chce zostać  
u nas doboszem?

— Tak jest! — Jeżeli pan umiesz tak grać, jak  
ja bębnić, to wkrótce pułk będzie tańczył jak my  
zagranicy! — odpierł chłopiec, zarcując sobie zremie-  
nie od bębna szybko na ramiona.

Zaczem ugiął palec w ręce, wznosił oczy peł-  
ne zapалу ku niebu i począł bębnić z taką siłą i tak  
umiejnie, że żołnierze głośno jęli objawiać zado-  
wolenie.

Wtedy trebac wyprostował się w całej swej  
wysokości i przyłożył trąbkę do ust. Zagral najpięk-  
niejszego ze wszystkich marzów, jakie tylko umiał.  
Miał zaś dobosza towarzyszył mu tak wybornie, że  
obłotym wytrzeszczał oczy z podziwu.

jakie są braki w naszym życiu społecznym? jakie są  
nasze potrzeby narodowe? w jaki sposób tym potrze-  
bom zadość uczynić? jakich kraj potrzebne szkół,  
drog, szpitali, praw, władz i. p. ? Myśl utępiła wy-  
dobywa się na jaw, pomysł uderza o siebie, by ię  
Ojczyźnie podnieść, z żołnierskich kleszczy politycz-  
nego uszku i niewoli, w których pogrążona cała nasza  
była.

Prawdziwi synowie Ojczyzny chcieliby ją ujrzyć  
wielką i potężną, chcieliby ją ujrzyć w danym blasku  
chwali, ujrzyć ją taką o jakiej marzyli wiecznie na-  
rodowi, chcieliby ją ujrzyć ostoją praw sprawiedliwości,  
krajem miłości, miłości i braterstwa, gdy tym-  
czasem niedzielnym synowie Matki-Ojczyzny nia-  
czą skarbami miłości bratniej, oddają cześć ideałom  
zdrżenia, ideałom szczeroty w walkach partyjnych,  
by ją pogryźć w okłach nędzy, niedoli i ciemnoty,  
niepomniąc iż biada narodowi, które nie umieją zdo-  
bić ziemi, danej im przed wiekami za sielisko; bia-  
da narodowi, w którym nieczad jak podno Kainowe,  
splami cześć Ukochanej Ojczyzny.

Naród, który się rozpadł na grzesze się wzajem-  
nie i obrzucające błotem stronnictwa i partie, powin-  
nien strząść wszystkie siły na pola sumiennej nauki i  
wytrwałej pracy. Narod nie uczący się, nie myślący  
powinno i swoich potrzebach i nie pracujący wytr-  
wale na chleb powrodoj, zawadza przy powolnych  
nym rozwoju dającej innym narodowi na ziemi.

Polikrates, władca greckiej wyspy Samos, w sta-  
rożytności, rzucił w morze, dla przedjedania złego  
losu, najokropniejszą swoją pierścion. My rocznie  
pomiedzy siebie pierścieni jeszcze kosztowniejszy,  
rzućmy pierścieni miłości Chrystusowej i złaczymy na-  
wzajem nasze serca i dusze w uczciwej pracy, dla  
dobra naszej ziemi rodzinnej i szczęścia narodu.

Jan Nepomucen Wierński.

## DO SIEROTKI:

Pójź, sierotko otrzyj trył Bóg nad tobą — i nami Bogi  
Niesz nie lata zwątpień krak... My nie damy gnać ci.  
Polska ziemia — twoja ojczyzna, taka duża, taka łyna.  
Gdzieś by tobie samczek w niej?

Matka Boska nad sierotą tylko nie płacz, moje złotol!  
I niedzięj zawaśno miej!  
Nad twą jasną głową wzniesi, niewidzialny zawiesz jest  
Miłosierdzia Janny Krzyż, łaski Bożej niosąc chęroś!  
Dobry ludzie żyj po to, by przytulił cię sierotko,  
Kamień czuła łee i dach...

Złoty czepiec dać krynicę, by nie zmarniał wrodoj ulicy  
Wolnej Polski przysięły zuch!

A ty placierz! dwojzy też Niesz je zwalczy szczęścia śmiech  
Zwieść twą wiarę byby grzech; wiesz czy potężyć kres  
Twoj sieroci, smutnej dolki... A gdy spłacił się powoli  
Dobry cel i serocznosci już.

Włóczas, po tych trudach wiew, wolny nasz obywało.  
Swaj ojczyźnie wiesznie słat...  
A gdy spłakasz się z sierotką,  
Bratnia, dno jej daj z ochotą!

Jagińska i Jani Lubina.

## DZISIA JUTRO.

Życie miało rolę słat pod mołnych nogi.  
Jednak z blednym da im trunny wiek —  
I nagle z wieki, nieznanymi drogą.

Cala ich wielkość ujęła daleko...  
I w nicości obróci sny dumnego ducha...  
Z sarkazmem tylko śmiejąc się do ucha:

— Daj umarł magnat, prochy wiarz rozwiej,  
A noderz śpiewa, weseli się, śmieje...

Janek z nad Warty.

— Dobrze więc, przyjmijmy małca! — rzekł kapitan,  
zwracając się do matki. — Jakże mu na imię?

— Edward.

— A czy potrafi wytrzymać wraz z nami trudny  
wojownik?

Matka wybuchła płaczem. Pobojyla wychudła  
rękę na jasnej głowie chłopca i kręjąc mówiła:

— Majł mój i dwóch synów legło za Ojczyznę  
na polu bitwy... Trzech młodych walczy jeszcze...  
To siostry — oświaty!... Nie mogę jednak utrzymać  
go w domu... Rwie się w pole i powtarza: je ić  
musi... Jeno błagam cię, panie kapitanie, zrzuć  
nad nim i powieć mi go w zdrowie. Pozostaje teraz  
sama, zupełnie sama!

Zapiasła się znowu płaczem.

Ojczyźnie co tylko będzie w mojej mocy —  
odpowiedział kapitan, gdyby jednak — miało go  
spokonać nieszczęście, pamiętajcie, matko, że legnie  
za świętą sprawę naszego narodu, i to niech wam  
będzie pociechą.

Kobieta oddała się, tłumiąc łkanie i jęki bo-  
lesne, co rwały jej piast.

Chłopiec pozostał.

Wkrótce mały „Ediek” — jak go nazywano po-  
wzięcznie w obłocie — stał się ulubieńcem wszystkich;  
najbardziej jednak przypała do serca obłotniemu  
trebaczowi. Gdy droga była zła, gdy przerywały jej  
rzeki i strumienie, trebacz brał chłopca wraz z bęb-  
nem na ramiona, a podczas długich, forsownych  
marzów, czynił to — jeden po drugim na premijny  
— wszyscy żołnierze. Mały dobosz miał się, szczenio-  
wał i w bębnie, a starym wojakom serca rosły na  
widok pełnego życia i zapalu dzieciaka.

Wkrótce potem miała miejsce wielka bitwa.

Siołecz schodził już ze złanego krwią zwoła,  
a boj walczył walczył jeszcze. Dopolno ciemność nocy  
zdolała rozdzielić walczące strony. Teraz na pobojow-  
wisku zamigotały tu i owdzie błękitne ogniki. To la-  
tarki tych, co szukali poległych towarzyszy broni.  
Co chwila wznoszone rannych do namiotu, gdzie le-



### PRZEBUDZENIE

Cicho i martwo było na świecie;  
Ziemia spowita w pachach śnieżytych.  
Słońsko schowane w obłokach mglistych,  
Pusta dzwiałała łoskotem — zabłona.  
Jak-by w niej dźwięła przelegniona —  
Prośba o nowe życie.

Zasłonił wiec promyk ze ślimczych toni,  
I jasne słonce wyszło z ukrycia,  
I znova wyszło budzi do życia,  
I matka — ziemia w słońku promieni —  
Głęboko się w strojne zieleni,  
Majowych kwiatów i woni.

Dał człowiek wzrost hejnał radośny,  
W liście zielone strąg się trawie,  
Skoszoną Najświętszą Panienkę spłona,  
Nawet na złotych promieniach słońca —  
Daga już wesoła nuda bez końca.  
Toż jest piosenka majowa wiosny!

Franciszek pod Włocławskiem.  
Marsz. 1911 r.

### ZE WSPOMNIEN O UNJI LUBELSKIEJ.

Są w dziejach naszych relikwie tak drogie, że  
ze dżirieniem bieżącym je do ręki, jako najcenniejszą  
świadczenie narodowe i a chluba pokazyjemy je światu,  
jako najcenniejszy twór naszego geniuszu.

Do takich świadczeń należy niewądzownie wiekopomny akt Unji Lubelskiej, akt jednoczenia w duchu  
przez miłość żyjących obok siebie — szczerpów, dwóch  
narodów: polskiego i Litwy. Pominiemy tu  
wysokie, długotrwałe walki, poprzedzające ten  
wielki moment, kiedy wreszcie le dwa bratnie narody  
ze szczerego serca postanowili podać sobie dłoń  
i ślubować wieczną przyjaźń, zgodę i miłość.  
Szczegółowo bowiem długo zastanawiano się nad tem,

aby sojusznik na niezmienny opierał się podtrzymać,  
aby przetrwał ogniom prób czasu, nim zderyżo-  
wano się na ten wielki krok, Litwy z Polski i Litwy  
uczynić „jedno narazem i nierozdzielne ciało”. Ale  
oto nastal ten dzień chwale, nieszczęścia, dzień, który  
w całym blasku miało okazać światu boskie słowo  
Chrystusa o miłości, o harmonii dusz.  
Wielki Sejm Lubelski, na którym dnia 1 lipca  
1569 r. miała być podpisana Unja, rozpoczął się  
dnia 10 stycznia tegoż roku przy współudziale Korony  
i Litwy. Polacy pragnęli uprzedzić sprawę Unji na  
starych przyjacielach, tak, jak istniała ona od czasów  
Jagielli, Litwini natomiast nie tyle chcieli ją widzieć  
wzmocnioną na gruncie pisanego i zwojowego prawa,  
le na miłości serdecznej opartą, „od szcze-  
rej, jak mówili, miłości i serca”.

Długo nie dochodziło do porozumienia. Były  
nawet momenty takie, iż zdawało się, że układy  
zostaną zerwane. Dnia 11 marca Litwini potow-  
jennie wychylił do domu, nie podlegnawszy nawet  
króla. Mimo to jednak sprawa jednoczenia królów  
z Polską stała rychło naprzód na tym pamiętnym  
sejmie. Dnia 26 marca król podpisał akt wcielania  
Podlasia i Wołynia do Korony. Wykładał się myśl  
przyłączenia do Polski Kijowszczyzny, co też uczynio-  
no w dniu 5 czerwca, mimo gorących protestów ze  
strony Litwy.

Moznałoby bowiem na Litwie nie chciało  
unji ścisłej, do której jednak dotychczas szlachta  
drobna i gmin, widząc w swobodach, istniejących  
w Polsce, widoki lepszego dla siebie bytu.

...to, gdy przebieg układow był wręcz zmienny,  
a nawet burzowy, w dniu 27 czerwca gród trybunał-  
ski był świadkiem niewypowiedzianej rzewnej, wspa-  
niałej, nieopowiedzianej w dziejach sceny, kiedy staro-  
sta Zmącki, Jan Chodkiewicz, oświadczył urzędowo,  
że w imieniu całej Litwy wyraża swą zgodę na Unję.  
Później przysięgi, aby przy konfirmacji króla dwie dnie  
były pieszczotliwie, pośmiać i litewską, aby sukcesja króla  
przypadła zarówno Koronie, jak i Litwie, aby Inflanty  
były wcielone do Litwy. Wreszcie, wśród tego uro-  
czyściego oświadczenia agenty na Unję, starosta ten  
Mekawczy wraz z całą radą litewską i posłami przed

niem z siebie szelki i obandałował nimi resztę  
młok móg, aby krew nie usła: „A przecież wiedział, że  
jestem jego nieprzyjacielem”.  
Ozwał się, niby natroskowała matka chore  
dziecie, trębac podniósł chłopca z ziemi. Lay bzuje  
spływały przy tej czynności po ogortanych policzkach  
staroego wojaka. Edka, który spotrzył się na los  
suzecia, na polskie „jakos to będzie”.  
— Ty płaczesz starszy? Wzduś się! Widzisz ja  
nie płaczę. Wcale nawet nie czuję bólu. Snać mi  
się jeno chce bardzo... Głowa mi cięży. Ila nie  
zamierzam o babie... Nie mogę przecież wracać bez  
babe do oboru...  
— Trębac ułożył chłopca ostrożnie na murawie  
i przywalił sobie mocno białe cięple. Potem  
zastąpił nad Edką, który cięży głowien oparł  
na ramieniu obrzyma.  
— Jak ty dobry mój — mówi młodec,  
zakrył senny. Bóg da, pojedzie z nami. Pamiętaj, go  
zapamiętaj narem tego marsza. Pamiętaj, go? „Marsz  
na szacie!”

5  
i pozwolił im wreszcie doznać tej chwili niewy-  
kłej, kiedy wreszcie spory tych dwóch bratnich nierodo-  
w na drodze pokojowej załatwienie zostały.  
Jeden oryginalny akt Unji znajdował się do osta-  
tnich czasów w „Niesieście, w archiwum książąt Ra-  
dziewiczów, drugi zaś w Moskwie, w archiwum mini-  
sterjum sprawiedliwości.  
K. J. F.

### Nie zginiess!

Sierio! jasne dżi świeci zaranie na Niebie —  
Zbudzi się natura,  
Ciemno tak smutna i blade lice ci Ciebie?  
Czemus taka ponura!

Ty! wielka — Tyś moźna — gdy jednem spojreniem,  
Podnosisz w Niebiosach,  
Pięknym, szlachetnym, szlachetnym westchnieniem —  
Oczekasz — jak rosa

Gdy oko Twe jasne porówna łz płacze,  
Jak jutrznia strębiżysz —  
Sierio, — Tyś droższaz nad wszystkie bogactwa —  
Bóg duchem — przesyła!

Gdy idziesz ze słowem zapaku i cnoty —  
Rumianez jak rosa,  
Zanimiż szym blaskiem najwiękzie klejnoty,  
Pozostawia Ty Biedę

Jeśli na drodze cierniowej żywota —  
Odwalanie wci plyniesz,  
Jeśli Cie do pracy przesyła ochota —  
Sierio, — nie zginiess!

Nie zginiess — wiesz, porucz swe żale,  
Zeż sierota i biedna,  
Lecz z Wierą na skroni idź śmiało — wytrwale —  
Oczekaj sama jedna.

F. Y. Tytuski.

Lublin, w maju 1921 r.

### CIEŻKIE CZASY.

„Ciełkie czasy” powtarzano sobie w wojnie,  
powtarzają je na czasach loży, lecz nie wstydzie-  
bo jak wszystkie pojcia i hasła, tak i ten wyraz,  
musiał przejść równie spokojnie swą modę. Na ciełkie  
czasy nieszczęść zarozumiałe porządek nie przetrwał,  
i nie wypuścił z rąk palczek, dopoki mu się nie  
Co to? Oboz bębna?.. A może to tylko  
slabe, spłoniene echo?.. Nie, zjaczak znova!.. Tak,  
to bęben Edka! Krotkie, urwane uderzenia wydo-  
nie wyjąją rżemem.

Trębac pusił się, szafnitymi krokami w stronę,  
z której dochodził go słaby głos bębna. Wzro-  
wralnie słyszał znane, miłe dźwięki. Wychodziły

potrzebują pomocy materialnej, moralnej zachęty,  
czy poparcia finansowego. Ubożał niech się nie wy-  
mawiają mialością swą młodości — bogactw zaś niech  
nie sądzi, iż jednorazowa, większa ofiara, uwalnia  
ich od dalszej ofarności.

A wiecie, kiedy czytać — mniej słabo, bo nie trze-  
ba tam słowo, gdzie same czyny mówią.

Janek z nad Warty.

### Wzburzenie FENOSZKA MORAWSKIEGO.

## Niby... bajka.

Nie latwiej malpa, jak konceptem trząsaj,  
Ma ich dostaniez zaprosz,  
Jehoa z nich obrała morze uszary,  
I z łup nadzwiesz zapoła lasy.

Co za pomysł geniołowy!  
Fajny! sładki, nadgodny!  
Liczne wołająz rozczepić!  
A malpa jęczy nadłeta,  
W takim prawda im tonie

Wielkie, niezawodne były wasz udalenie,  
Słowy są ognie wygnaniez uwaro.  
Republiki wasz utworz,  
I na wietrzyz przysłał światu  
Tak wasz urzędz praktycznie,  
Ze, prócz pomaru dla wasz majoratu,  
Wysłaliś ledzież komunizmie.

Nova to dla wasz ojczyzna,  
Polnie zbawiszna galiena.  
Wszystko wołsz,  
Nikt się waz w nie nie strąpi,  
Nikt nie będzie karal, ogadzi,  
Nikt nie słuchał, bądźz trędzil,  
A co może, to zaciępi.

Ala gły się tak z wasz nowsz rozczepisz,  
Raz wasz jakasłt ogonisz rozczepisz.  
A nie czyz morze udłoga?  
Jeszcze nie, — li się odzyna.

Ala, przynajmniej, już się uszły wołsz?  
I to nie, — wręcz odpowiedział młodzi,  
Czekaj, niejz malpa, — nie się zjacił!

Młodziu ladzie się upiła,  
Kropki wołsz nie udłoga  
I morze wzorem ustala.

Tak to bieżdzich wierzdział waz,  
I już niezapomniał ogonisz rozczepisz,  
Natkłianez zjacił się uszary,  
Ala czemu się pochlubił?

Morze niszczysz nie uszary,  
A krwi i rozczepisz i zępi.

### 1791-TRZECI MAJ-1921.

Jeszcze za czasów kiedy Polska stała na szczycie  
swej potęgi, nie brakło czynów ostrzegających  
niebezpieczeństwo, jakim groził nieodpowiedni ustroj  
państwa. Edyka, bezwzględna, liberum veto, konfederacje, wojność, uchwały zamknięcia w sprawie, ton  
bez władzy, skarb bez pieniędzy, obrona granic  
bez wojska, — to strzeg przyczyn, które prowadziły  
Polskę do nieuchronionego upadku.

Już w połowie XVII wieku o mało jej nie zalał  
„polob, wojen szwedzkich i kozackich”, a kiedy ten  
złoty, postawiając się przed wroczymi miast i rzęch  
czach wst, nie znalazło się dość silnych rąk i legich  
umysłów, aby przystąpić do gruntownej restauracji  
złotostarego prawa państwa, — przypuszczano się na los  
suzecia, na polskie „jakos to będzie”. Konfederacje,  
bunt, swawola szlachcka, secesje obywateli, prze-  
kustwo, oto obraz Polski w połowie XVII wieku  
„Mierządem Polska stała”, — od nierządu też  
miała zginąć.

Gdy naród cały poczał, że ginie, przez brak sil-  
nego rządu i przewagę jednego stanu nad innymi,  
zapamiętał reformy wewnętrznej ustroju i władzy, to  
pragnienie, potężnym tarasem uderzył poczół  
przędzy, apje i sokobstwo. To oducie ogólnie,  
kto miało być uwieliczone koroną nadania narodo-  
wi Konstytucji, najistotniej było w sobie członkowie  
stronnictwa patrijotycznego, które na sejmie cetero-  
letnim postanowiło urzeczywistnić pragnienia wielkości  
narodu.

Na czole tego stronnictwa stanęli twórcy Konstytu-  
cji 3 maja, w pierwszym rzędzie ks. Hugoł Kollataj,  
Ignacy Potocki i Stanisław Małachowski, którzy spr-  
we całą obmyślił, przystawili i wprowadzili w życie,  
odczuwając najistotniej konieczność tego czynu.

Zasiał dzień 3 maja 1791 r. Tymu ludu wy-  
legł w siłce Warszawy.  
Wiedomo było, że przedstawiony zostanie pos-  
p.

### Z wycieczki do Wąwolnicy.

W dniu 15 sierpnia 1913 roku, kiedy jeszcze  
narodziła Polska dopiero stopa niedzieli moskiewskiego,  
zebraliśmy się w przastarym Tumie Lubelskim, w Ra-  
piliy Pana Jerusa Trybunałskiego przed godziną 6  
ranną. Punktualnie i uderzenie na Branie. Krakow-  
skiej godziny 6 — wysłał Maza Świeta — Frymarys, po  
wyłączeniu której — udaliśmy się in gremio „Perpetuo  
Pogostom” na dworze kolejowy w Lublinie, gdzie  
zatrzymaliśmy się o godzinie 7 min 30. Z tę udaliśmy  
nas pocółz popiesznyz dafcy na Putawy — Deblin  
do Siołicy. O godzinie 8 min 30 pocółz zatrzymał  
się w dworcu w Małeczowie, gdzie wystąpiliśmy;  
zjedł znowu wolnym krokiem gremialnie doznaliśmy  
Wąwolnicy, położonej w powiecie Puławskim, około  
bardzo malowniczym położeniu, wśród ogrodów, w  
zieleni i sadow o B wosł od Małeczowa; już bowiem  
z daleka widać okazałe piękno uroczyska, w której  
wtedy kołowa.

7  
lom projekt nowej ustawy rządowej. Przypuszczano  
widocznie, że niechcący zerka się zwalczać uchwałę  
wimo, bo w niej nie było wyrażonego i ustawo-  
wudził Krakowskiego Przedmieścia pięciob, pod  
dowodnictwem ks. Jusza, a na tarasach zamkowych  
ustawo-  
Wybła godziną 11.10. Do zapamiętania posami  
sali wszelki dżw, za nim pojawili się ministrowie  
i marszałek, wreszcie ukazał się Stanisław August  
i zaczęto sesję sejmową.

Pod szkołczonymi debatach i przemówieniach,  
Król rozkazał przystąpić do aktu Konstytucyjnego.  
Uchwalona ustawa rozpoczęła się od słow:  
„W imię Boga w Trójcy Świętej, Jedynego”, a zawie-  
nia ogólnie motywy w następującym strażaczu:  
„Ceniec drożę nad życie, nad szczęściem osoblią  
— egzystencje polityczną, niepodległość zwierzchni i  
wielkość wewnętrznej narodu, którego los w ręce nasze  
jest powierzony; chcąc ora na błogosławieństwo, na  
wdręcznie współczesnych i przyszłych pokolezi zasto-  
być, mimo przeszkód, które w nas namietności spr-  
wować mogą; dla dobra powołanego, dla uszanowa-  
wania wolności, dla ocenienia Konstytucji naszej i jej  
granicy, a największej szlachoty ducha stanowią Konstytu-  
cję uchwalamy i tę kalczycy za świętą; za nie-  
wzruszoną deklarujemy.”

Przewy artykuł ustawiał religie katolickie za  
panującą, ale dodawał: „Ze zaś ta sama wiara święta  
przekazuje nam kochać bliźnich naszych; przed  
wszystkim ludziami jakiegokolwiek wiary, po-  
kój w wierze i opiekę rządową, wianidm i dzieło  
względnie obywateli i religii wolności w krajach pol-  
skich podług ustaw krajowych wazujemy.”

Pod odczytaniem konstytucji trwały jeszcze rozpra-  
wy do wieczora.

Następnie, po zaprzęgnięciu Konstytucji przez  
króla, ruszył wyszcy obywatel do kościoła Świętego Jana,  
by wspólnie wykonać przysięgę i podziękować Bogu  
za powołał dołonec wielkiego dzieła.

I ogarnął radość wszystkich obywateli; obok: Wwł  
Sejm! Wwłot Wwłot! Wwłot! Wwłot! Wwłot! Wwłot!  
Nieszczęście, że wreszcie strona małowiczowska. To  
kół sejmowych, z pierzi listyca wydział się hymn

poczynku w domu zajeżdżnym, czysto, wocowo i hy-  
gienicznie utrzymanym przez obywateli; tamteżo-  
go — waznie ujętym p. Wogielisz-g. naszymi  
Cila, prowadząca środkiem Wąwolnicy, a zwana „Ne-  
łeczowska” — do Fary Wąwolnickiej, gdzie sprawowała  
się już Niekrwawa Ofiara — Śmiała.

Słońce zalewało Wąwolnicę srebrnym swych pięknym  
promieniami. Zdziałał slychac; przed tak dobrze znaną,  
a tak bardzo nam drogą — „Serdence Masło” — ciepl-  
nie roznie, potężnie, plynie... plynie, mknąc gdzieś na  
Niebieskie niebo. Na Rybku i na cementarzu oblatującym  
Fare — morze głów ludzkich. To — pobożni mieszczanie  
z Wąwolnicy i okolicami kłamiłowie — rżnicy z pod str-  
dyki słonecznej w swoich strojach małowiczowskich. To  
— nieprzełeczone imię ludu polskiego, kochającego i  
szanującego Świętą Wiarę Rzymsko-Katolicką, spio-  
szonego i pokornego klasztoru i wosnych zół pol-  
nych — do światym Wąwolniczek na Najświętszą Panisz  
Zielną... Z pomioty bowiem wszystkich szlachty Mał-  
kowskiej jakie urzeczywistnia obywateli w Polsce, wy-  
tóżnia się święto Ję Wniebowstania, że w dniu











HANDEL WIN  
i RESTAURACJA  
**W. PIOTROWSKI**  
w LUBLINIE, Kapucyńska 4

SKLEP GALANTERYJNY  
ZABAWKI  
**A. Skawińskiej**  
w LUBLINIE,  
Krakowskie-Przedm. № 68

„ELIBOR”  
SPÓŁKA AKCYJNA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA  
„Ł. J. BORKOWSKI”  
ODDZIAŁ w LUBLINIE.  
POLECA  
ŻELAZO, BELKI, BLACHY, STAL, KOKS, CEMENT,  
METALE, OKUCIA, ODLEWY, MASZYNY I NARZĘDZIA,  
ARTYKUŁY TECHNICZNE, TRAKTORY,  
SAMOCHODY.

CUKIERNIA  
Fabryka Czekolady, Pralin i Cukrów  
**A. K. SEMADENI**  
w LUBLINIE,  
Krakowskie-Przedm. № 29.

ZAKŁAD  
LITOGRAFICZNO - DRUKARSKI  
**A. Rembowski**  
KAPUCYŃSKA № 5.

HURTOWO-DETALICZNA SPRZEDAŻ  
MATERIAŁÓW MĘSKICH, DAMSKICH  
I NORYMERSKICH I. T. D.,  
NAJTAŃSZEJ POLECA  
**K. Czapski i S-ka**  
LUBLIN,  
KRAKOWS.-PRZEDM. № 36.

HURTOWY SKŁAD  
Materiałów Aptecznych  
**J. MAGIERKI,**  
**W. TURCZYŃOWICZ**  
i **L. ZAWISTOWSKI**  
w LUBLINIE, Krak.-Przedm. № 27.

KSIEGARNIA  
SKŁAD PAPIERU, MATERIAŁÓW  
PISMIENNYCH I RYSUNKOWYCH,  
GALANTERJA BIUROWA, PRZY-  
BORY TECHNICZNE, TAŚMY DO  
MASZYN, HEKTOGRAFY I SZAPI-  
ROGRAFY. ○ ○ ○ ○ ○  
**B. CIA KESTENBERG**  
LUBLIN, KRAK.-PRZEDM. 54 — Skrz. poczt. 96  
Konto czekowe P. K. O. № 100146.

SKŁAD WIN  
**A. Kryehowski**  
LUBLIN,  
KRAKOWSKIE-PRZEDM. 27  
TELEFON 51.

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH  
**Adolfa Radzkiego**  
w Lublinie, Krak. Przedm. 31.  
Wykonuje pokrycia dachowe eternitem, da-  
chówka, blacha, papo. Posiada gotowe  
wannę, kłozety, nasady kominowe, konwie,  
banki, i t. d. Przyjmuje zamówienia na ga-  
lanterje. Wszelkie naprawy. Gwarancja.  
Długoletnia praktyka.

HOTEL CENTRALNY  
oraz  
RESTAURACJA  
**Rudolfa STEINERTA**  
LUBLIN, Plac Króla Łokietka

**S. Łuszczewski**  
Lublin, ulica Zamojska № 28  
ZAKŁAD MECHANICZNY POSIADA NA SKŁADZIE  
RÓŻNE NARZĘDZIA ROLNICZE WŁASNE  
GO WYROBKI I ZAGRANICZNE ORAZ PRZY-  
MUJE WSZELKIE ROBÓTY W ZAKRESIE ME-  
CHANIKI WCHODZĄCE.

FOTOGRAFIA  
**U. W. SZEFTEL**  
LUBLIN,  
Krak. Przedm. 24.  
PRACOWNIA PORTRETÓW

FABRYKA CUKRÓW  
**W. STAREGOWSKI**  
Krak. Przedm. 44  
w LUBLINIE.

SKŁAD APTECZNY  
**S. BANASIEWICZ**  
i **B. KARPIŁOWICZ**  
LUBLIN, Nowa 5 (obok Bramy Krakowskiej).  
POLECA:  
Perfumy, Mydła, Wody kolonnie, francuskie origi-  
nalne i krajowe, Pudry, Kremy, Pasty do zębów,  
Szczotki ryżowe, Grzebienie i t. p.

„BAR WARSZAWSKI”  
Restauracja I rzędu  
LUBLIN, ul. Foksal 35.  
Śniadania, obiady i kolacje. — Ceny umiarkowane.  
CUKIERNIA  
**R. JERANEK**  
w Lublinie, ulica Tadeusza Kościuski 7.

SKLEP  
KOLONJALNO - SPOŻYWCZY  
**M. SZYSZKO**  
w LUBLINIE  
ulica Kołtątaja № 3.

Magazyn Jubilerski  
**K. KROKOWSKI**  
LUBLIN, Krakowskie-Przedm.  
obok Kościoła O O. Kapucynów.

**CH. ZYNGER**

w Lublinie, Rynek № 11.

**Biuro Komisowo-Handlowe**

POLECA TOWARY:

**Kosmetyczne i Cukrownicze.**

KANTOR WYMIANY  
**SZ. GOLDKRAUT vel ŻABA**

LUBLIN, Krakowskie-Przedm. 38  
Telefon 148.

Kupuje wszelkie waluty zagraniczne.

**J. PAJCZER**  
KOTLARNIA i ODLEWIA METALI  
w LUBLINIE

ulica Rusalka № 6

**J. ROZENBERG**

Fabryka Wód Gazowych i Owocowych  
LUBLIN, Zamojska 17.

FABRYKA SIODEŁ  
WYROBÓW GALANTERYJNYCH, RYMARSKICH  
i POWROZNICZYCH  
**MENDEL FORSZTETER**  
LUBLIN, Krak.-Przedm. róg Kościuszki 1.

SPRZEDAŻ  
ARTYKUŁÓW DO OŚWIETLENIA  
gazowego i elektrycznego

POD FIRMĄ  
„EXPRES”  
LUBLIN, ulica Przechodnia 1

**PIERWSZORZĘDNA**

Pracownia wykwintnych ubiorów męskich  
Cywilnych i Wojskowych

**EUGENJUSZ UNKIEWICZ**

w LUBLINIE,

ul. Kapucyńska № 2, sklep.

UWAGA: Wybór materiałów krajowych i angielskich.

MLIHP/130



MLIHP/130/P.

J. Pietrzykowski's graphic works (Lublin; 1890-1949) (printing



house), Tylusiński, Franciszek (1784-1964) (editor), *Lublin drummer*

---

**Type:** occasional print

---

**Creator:** J. Pietrzykowski's graphic works (Lublin; 1890-1949) (printing house), Tylusiński, Franciszek (1784-1964) (editor)

---

**Creation place:** Lublin (Lublin Province)

---

**Technique:** print

---

**Material:** paper

---

**Measures:** Height: 23,5 cm, Width: 32 cm

---

**Key words:** Constitution of May 3rd (1791)  
day-flies  
interwar period (1918-1939)  
Joseph  
Lubliniana  
press  
special publications  
Lublin printing houses

---

**Inventory number:**ML/H/P/190

---

**Location:** [The National Museum in Lublin, branch - Museum of the History of the City of Lublin \(Cracow Gate\), Pl. Łokietka 3, Lublin](#)